

To, że ontologiczne fundamenty kondycji ludzkiej jawią się w myśli Ortegi y Gasseta jako niestabilne i niepewne, nie ulega wątpliwości i znajduje wyraz w jednym z najbardziej znanych stwierdzeń filozofa, mówiącym, że „człowiek nie ma natury, ma tylko... historię”²⁴. Człowieczeństwo nie jest mu dane, ale przezeń wypracowane, a zatem, tak jak każda inna zdobycz, może być utracone, gdyż posiada charakter jedynie akcydentalny. Dlatego też za Mikołajem z Kuzy nazywa Ortega y Gasset człowieka „Deus occasionatus”, twierdząc, że „człowiek, będąc wolnym, jest twórcą podobnie jak Bóg, to znaczy jest stwórcą swej własnej istności”²⁵, jednakże „w przeciwieństwie do Boga jego twórczość nie jest absolutna, lecz ograniczona okolicznościami”²⁶. W mało znanym i rzadko przywoływanym eseju *A veinte años de caza mayor del conde de Yebes*²⁷, wśród innych, już nieaktualnych, a niekiedy mało wręcz istotnych uwag, zamieszcza Ortega y Gasset dość dokładny opis tych okoliczności życia, które pozwoliły człowiekowi na ów akt twórczy o zasadniczym charakterze, umożliwiającą wszelkie inne: akt stworzenia samego siebie. W największym skrócie wyglądało to według niego tak, że prehistoryczny człowiek w procesie

²⁴ J. Ortega y Gasset, *Dzieje jako system*, tłum. A. Jancewicz, w: tenże, *Po co wracamy do filozofii?*, s. 197.

²⁵ T e n ż e, *Po co wracamy do filozofii?*, tłum. A. Jancewicz, w: tenże, *Po co wracamy do filozofii?*, s. 192.

²⁶ Tamże.

²⁷ Z o b. t e n ż e, *A veinte años de caza mayor del conde de Yebes*, w: tenże, *Obras completas*, t. 6, Revista de Occidente, Madrid 1952, s. 473.

ewolucji coraz bardziej zatracił pierwotny, wspólny ze zwierzętami instynkt, rozwijając w zamian zdolność zapamiętywania i cechę, której natura jest wobec pamięci przeciwstawna, a mianowicie wyobraźnię (hiszp. fantasía). Wyobrażenia pozwalała człowiekowi na „wymyślanie” rzeczywistości, czyli tworzenie mentalnych obrazów tego, jak ewentualnie mogą wyglądać i funkcjonować okoliczności życia, pamięć zaś umożliwiała mu zachowywanie tych spośród nich, które akurat okazywały się do tej rzeczywistości adekwatne. Zgodność takiego czy innego wyobrażenia z rzeczywistością była na tym pierwszym etapie ludzkiej autokreacji całkowicie przypadkowa, a większość z tych wyobrażeń – bezsensowna i nieporadna (hiszp. insensatos y torpes). Niemniej wystarczyło to, by ów pierwotny człowiek, będący „ostatnim zwierzęciem”²⁸, utrzymał się przy życiu mimo słabnącego nieustannie instynktu²⁹.

Punkt ten jest w naszej analizie niezwykle istotny, gdyż nietrudno zauważyć, że mamy tu do czynienia z procesem wyodrębniania się ze świata istoty odmiennej od wszystkich innych, czegoś szczególnego, transcendującego świat zwierzęcy, z którego owa istota się wyłania. Najbardziej charakterystyczny jest dla niej właśnie stopniowy zanik instynktu zwierzęcego, proces, któremu towarzyszy powstawanie czegoś, co Ortega y Gasset niekiedy nazywa intelektem (hiszp. *intellección*), a niekiedy rozumem (hiszp. *razón*)³⁰. Nie musimy jednak wnikać w to, co dokładnie przez te pojęcia rozumie, tym bowiem, co interesuje nas najbardziej, jest charakter tej nowej, typowo już ludzkiej władzy oraz konsekwencje, jakie jej powstanie przynosi w relacjach człowieka ze światem zewnętrznym czy też okolicznościami życia, jak lubi ów świat nazywać hiszpański myśliciel. W człowieku zanika zatem instynkt, a intelekt czy rozum ulegają rozwojowi – o ile jednak intelekt sprawiał, że człowiek mógł żyć w świecie natury i zgodnie z tym światem, o tyle rozum czy też intelekt przyczynia się do jego oderwania od świata natury, a w konsekwencji tego procesu kontakt człowieka ze światem natury staje się coraz bardziej zapośredniczony i dokonuje się poprzez rozum i wyobraźnię. Relacje zwierzęcia ze światem zewnętrznym mają przede wszystkim charakter ciągły i są konieczne z tego powodu, że zwierzę stanowi element tego świata i nie ma możliwości, by się zeń wycofać, by uciec od okoliczności. Gdyby nawet takiej ucieczki zapragnęło, nie miałoby dokąd uciec. Człowiek natomiast, wyłoniwszy się ze

²⁸ Tamże.

²⁹ Por. tamże, s. 473. Przedstawiając swój obraz prehistorii ludzkiego gatunku, Ortega y Gasset korzysta z pracy niemieckiego psychologa Wolfganga Köhlera, jednego z twórców gestaltyzmu. Powołuje się przy tym na francuski przekład jego pracy (zob. W. K ö h l e r *Intelligenzprüfungen an Menschenaffen*, Springer, Berlin–Heidelberg 1921). Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Ortega y Gasset czytał Köhlera po francusku, skoro doskonale znał niemiecki, ale też nie jest to tak bardzo istotne.

³⁰ Por. O r t e g a y G a s s e t, *A veinte años de caza mayor del conde de Yebes*, s. 474.

świata natury, możliwością taką już dysponuje, w procesie przekraczania tego świata powstaje bowiem ludzkie „wnętrze”, ludzka intymność, która nie jest już elementem świata, czymś wspólnym, lecz należy do każdego człowieka z osobna, ma charakter indywidualny.

Człowiek zatem „nie jest już swoją okolicznością (circunstancia), pozostaje jedynie w niej zanurzony i w pewnych momentach może ją opuścić i wejść w samego siebie, zebrać się w sobie (recogerse), pogрузić się w siebie (ensimismarse) i wyłącznie dzięki temu osiągnąć możliwość zajęcia się czymś, co nie jest prostym i bezpośrednim wymogiem stawianym mu przez otoczenie (circunstancia)”³¹. Owo „pograżenie się w sobie”, bo tak chyba można najtrafniej przetłumaczyć słowo „ensimismarse”, jest tutaj terminem kluczowym, gdyż oznacza całkowite odcięcie się od świata i zanurzenie we własnym wnętrzu, we własnej intymności, czyli, inaczej mówiąc, pozostawanie z samym sobą w doskonałej – w tych krótkich jeszcze momentach – samotności. Możliwość pozostawania w samotności stanowiła zatem punkt oparcia, który człowiek wykorzystał do wyłonienia się ze świata zwierzęcego, i to ona stanowi fundament oraz konieczny warunek człowieczeństwa. Chociaż fundament ten okazuje się z gruntu niestabilny i niepewny, podkreślmy w tym miejscu, że „ensimismarse”, możliwość pozostawania w samotności, diametralnie zmienia relacje człowieka ze światem. Zwierzę pozostaje bowiem całkowicie zależne od okoliczności, musi się z nimi „układać”, w pełni się im podporządkowywać – chcąc przetrwać, nie ma innego wyjścia. Człowiek, dzięki temu, że potrafi wycofać się ze świata i podjąć refleksję dotyczącą tego, jak świat ów może funkcjonować, nie tylko się odeń uniezależnia, ale idzie o krok dalej i stara się go sobie podporządkować. „Sposób, według którego człowiek pragnie [teraz – K.P.] żyć, nie ogranicza się już do poszukiwań harmonii i ugody ze światem takim, jaki jest nam dany – pisze kataloński komentator myśli Ortegańskiej – ale [coraz częściej – K.P.] polega na usiłowaniach zmierzających do przekształcenia tego świata”³². Możliwość oderwania się od świata i pozostawania w samotności stanowi impuls do kształtowania się nie tylko samego człowieczeństwa, ale także tego wszystkiego, co z wytworami typowo ludzkimi jest związane, a zatem kultury i cywilizacji (choć Ortega y Gasset nie posługuje się tymi terminami konsekwentnie). Opisywany tu proces opiera się na swoistym sprzężeniu zwrotnym: im bardziej rozbudowany staje się wewnętrzny świat człowieka, w tym większym stopniu jego pomysły dotyczące funkcjonowania okoliczności zewnętrznych życia stają się do tych okoliczności adekwatne – przypomnijmy, że człowiek dysponuje także pamięcią, która

³¹ T e n z e, *Meditación de la técnica*, Espasa Calpe, Madrid 1965, s. 20.

³² S.M. E s q u i r o l, *Los filósofos contemporáneos y la técnica*, Gedisa Editorial, Barcelona 2011, s. 24.

pozawala mu tworzyć rejestr zarówno kolejnych udanych prób działania, jak i porażek, a tym samym stawać się w podporządkowywaniu sobie tych okoliczności coraz bardziej skutecznym. W coraz mniejszym stopniu mogą one zatem dyktować mu swoje „warunki” – przeciwnie, coraz częściej muszą ulegać ludzkiemu dyktatowi. To zaś pozostawia człowiekowi coraz więcej możliwości „odrywania” się od świata i kreowania nowych, coraz bardziej skutecznych sposobów jego opanowywania. Ten właśnie proces stanowi motor napędowy rozwoju technicznego. Jest w tym wszystkim jednak w poglądach Ortegi y Gasseta pewne „ale”, niepozwalające całkowicie wpisać jego rozważań ani w nurt tych, których autorzy bez reszty wyznają wiarę w człowieka i w postęp, ani też w nurt radykalnie przeciwny.